

FELIKS ARASZKIEWICZ

ROMANTYZM I ROMANTYCY
W PRYWATNYCH POLSKICH SZKOŁACH ŚREDNICH
W KONGRESÓWCE W LATACH 1906 — 1914
(WSPOMNIENIA LUBELSKIE)

Jedną z nielicznych zdobyczy rewolucji 1905 roku na terenie Kongresówki były prywatne szkoły polskie, które rząd carski zezwalał zakładać na specjalnych warunkach, zachowując jednak wszystkie dotychczasowe szkoły rządowe rosyjskie od powszechnych, zwanych wtedy ludowymi, do wyższych włącznie (Uniwersytet i Politechnika w Warszawie). Połowiczność tej zdobyczy wynikała z ogólnej klęski rewolucji i była skromnym skutkiem patriotycznego, powszechnego strajku szkolnego w istniejących podówczas wyłącznie szkołach rządowych rosyjskich, dobrze znanych z dziejów szkolnictwa w zaborze rosyjskim od czasów Apuchтина, a w literaturze pięknej z powieści Żeromskiego *Szyfowe prace*. Młodzież, strajkująca w czasie rewolucji, domagała się zupełnego spolszczenia wszystkich szkół w Kongresówce.

Ponieważ Królestwo nie otrzymało autonomii, przeto szkoły rządowe zostały nadal rosyjskimi, a zezwalano tylko w każdym pojedynczym wypadku na otwieranie szkół prywatnych lub należących do tzw. spółek cywilnych, w których wykłady odbywać się mogły w języku polskim, obowiązywało jednak nauczanie języka rosyjskiego, historii Rosji, historii powszechnej i geografii w języku urzędowym. Pozostawienie możliwości korzystania ze

szkoły rządowej rozdzieliło społeczeństwo na dwie grupy: tych, którzy ze względów oportunistycznych oddawali swoje dzieci do szkoły rządowej, stosunkowo wtedy niedrogiej, i tych, którzy za cenę wielkich wyrzeczeń materialnych oddawali dzieci do nowych, prywatnych szkół polskich.

Nauka w polskich szkołach nie dawała żadnych uprawnień. Matura, uzyskana w owych ośmioklasowych gimnazjach nie upoważniała do wstępu na wyższe uczelnie w państwie rosyjskim, nie uprawniała do skróconej służby jednorocznej w wojsku. Wszystkie te ograniczenia i restrykcje zaraz po rewolucji nie wywołały zbyt wielkiej ustępliwości społeczeństwa, które, dzięki mocnej postawie młodzieży, odebrało swe dzieci ze szkół rządowych; stopniowo jednak oportunizm i ugodowość, popierane przez wsteczne ugrupowania polityczne (z endecją na czele) powodowały coraz bardziej kapitulanki nastrój; zapełniały się carskie szkoły wszystkich szczebli dziećmi i młodzieżą polską.

Rozpoczął się wtedy słynny bojkot szkół carskich, prowadzony przez tajne organizacje młodzieży, które w czasie rewolucji walczyły z pełnym samozaparciem się o szkołę polską. Bojkot szkół carskich przyjmował często charakter bardzo drastyczny w stosunku do łamistrajków - rodziców i młodzieży. Młodzież kierująca akcją walki, zorganizowała Fundusz Stypendialny dla nie mogących uiścić opłat w polskich szkołach prywatnych. Macierz Szkolna i — na terenie lubelskiego — T-wo „Światło” pod przewodem Żeromskiego gromadziły fundusze na zakładanie szkół powszechnych i średnich oraz na akcję oświatową powszechną (przedszkola, biblioteki, akcja odczytowa itd.). Ale Macierz niebawem zamknięto, Towarzystwo „Światło” również, wszystko więc zależało, już po kilku latach, od moralno-patriotycznego stanowiska poszczególnych jednostek, niekiedy zorganizowanych w tajne organizacje socjalistyczne i postępowo-narodowe. Rok po roku przynosił stały wzrost uczniów-Polaków w szkołach rosyjskich.

Młodzież, uczęszczająca do szkół polskich, zwalczała różnymi środkami ten stan rzeczy, nie cofając się przed aktami fizycznego przymusu wobec łamistrajków, za co bardzo często musiała

pokutować w więzieniach carskich. Istniał także i wewnątrz szkoły polskiej proces zapalny wywołany tym, że przedmiotów tzw. rosyjskich wykładali zasadniczo Rosjanie i to przeważnie reakcyoniści, nastani przymusowo przez rząd, ściślej przez Kuratora Warszawskiego, któremu podlegało całe szkolnictwo Kongresówki. Trafiali się jednak w tych szkołach nauczyciele Rosjanie o obliczu postępowym a nawet rewolucyjnym, którzy wykładali literaturę rosyjską i historię powszechną w języku urzędowym, ale w duchu postępowym; nauczyciele ci nawiązywali niekiedy kontakty organizacyjno-polityczne ze starszą młodzieżą szkół polskich. Powstawały wtedy młodzieżowe kółka socjalistyczne, których członkowie walczyli o szkołę polską z ideologicznych założeń klasowych.

Cała akcja walki o szkołę polską nosiła charakter wybitnie romantyczny według hasła „mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił”; nawiązywała w organizacjach młodzieżowych do zasad filomatów, do wystąpienia Belwederczyków, tajnych Związków Wolnomularstwa narodowego (Łukasiński), do ruchów rewolucyjnych ks. Ściegiennego, do ofiarnictwa powstania 63 r., do buntownictwa rewolucjonistów rosyjskich, do literatury romantycznej polskiej i obcej. Kierownicy szkół polskich wystarali się za pośrednictwem organizacji młodzieżowych o uznanie matur tych szkół w uniwersytetach galicyjskich (Kraków i Lwów), a potem i za granicą: w Szwajcarii, we Francji, w całym państwie Austro-Węgierskim, w Belgii, rządziej w Niemczech i Anglii lub we Włoszech. Wyjazdy na wyższe uczelnie do Rosji (po ekstermistycznej maturze rosyjskiej) były bojkotowane; dopiero w czasie wojny zniesiono bojkot po długich, zażartych sporach na zjeździe studentów Polaków w Moskwie.

Do polskich szkół średnich prywatnych uczęszczała młodzież polska różnych stanów, niezależnie od stopnia zamożności rodziców, ale w zależności od stopnia uświadomienia politycznego. Oczywiście, najwięcej było dzieci wszelkiego rodzaju prywatnej inteligencji zawodowej (nie urzędniczej) wiejskiej i miejskiej (sporo było wtedy instytucji gospodarczych w rękę polskim), znaczna ilość dzieci rzemieślników, mniej z kupiectwa, większość dzieci

ziemian, znaczna ilość dzieci robotników i chłopów. Do ciekawych zjawisk należy fakt stałego, stopniowego powiększania się ilości dzieci żydowskich w prywatnych szkołach polskich. Działała tu nie tylko ta przyczyna, że Żydzi mieli wstęp ograniczony do gimnazjów rządowych rosyjskich, ale także — solidarność niektórych grup żydowskich z młodzieżą polską. Bogatsze sfery żydowskie przeważnie oddawały swe dzieci do szkół rządowych.

Młodzież ucząca się w szkołach polskich uważała sam fakt pobytu w tej szkole za działalność polityczną, traktowała szkołę nie tylko jako uczelnię, ale jako miejsce wykuwania myśli i czynu narodowego. Był to swego rodzaju Ruch oporu wobec groźnego jeszcze, chociaż już słabnącego caratu. W szkołach tych nauczali często nauczyciele sprowadzani z Galicji, z Krakowa i Lwowa, czasem z zagranicy. Programy nauczania dostosowywano o ile możności do programów gimnazjów galicyjskich z różnymi modyfikacjami, w zależności od typu szkoły i od tego, dokąd po maturze młodzież kończąca zamierzała się udać na studia wyższe. Trzeba jednak zaznaczyć, że znaczna ilość maturzystów w ogóle nie mogła kontynuować studiów wyższych z powodów materialnych, mimo że na wyższych uczelniach za granicą istniały polskie ośrodki studenckie dbające o pomoc wzajemną na terenie tzw. „Bratniaków”. Walka o szkołę polską zwicznęła przyszłość wielu jednostek zdolnych i uspołecznionych.

Młodzież szkół średnich, zorganizowana w związki ideowo-wychowawcze, kontaktowała się poprzez naczelne swoje władze ze wszystkimi ośrodkami, gdzie znajdowały się polskie gimnazja prywatne, w celu jednolitego postępowania wobec kierownictwa tych gimnazjów i wobec przedstawicieli rządu, którzy nadzorowali szkolnictwo polskie. Działalność ta była całkowicie zakonspirowana i znana tylko członkom kilkustopniowych organizacji oraz niektórym dyrektorom i nauczycielom. Organizacje te nie podlegały bezpośrednio wpływom partii politycznych, a szczególnie ostro odcinały się od endecji, która zwalczała akcję bojkotu szkolnego. Na zebraniach tych organizacji prowadzono planową pracę samokształceniową, uzupełniającą naukę szkolną, w której programie oficjalnie nie figurowała historia Polski. Oprócz uzu-

pełnień programu historii ojczystej, zajmowano się studiowaniem dzieł z dziedziny nauk politycznych, ekonomicznych i społecznych, wertując i dyskutując książki polskie i w obcych językach ze szczególnym uwzględnieniem doktryn socjalistycznych w dziejowym przekroju. Urządzano tajne wieczory dyskusyjne nad zakazaną literaturą patriotyczną i rewolucyjną, pseudorauty lub pseudowycieczki w okolice leśne, na których młodzi „zestrzelali myśli w jedno ognisko”, jako przygotowanie do czynnego wystąpienia orężnego, gdy nadejdzie stosowna pora, gdy padnie hasło „od krakowskiego gościńca”. Młodzież niezorganizowana, jak wtedy mówiono „dzika”, uczyła się w atmosferze tej właśnie młodzieży uświadomionej ideowo. Ogromna większość nauczycieli także traktowała swoje posterunki szkolne jako misję patriotyczno-niepodległościową, lub misję rewolucyjno-socjalistyczną i niepodległościową.

Młodzież ideowa utrzymywała kontakty z taką młodzieżą szkół wyższych w Galicji i za granicą, otrzymywała i kolportowała „bibułę”, starała się o dopływ podręczników i dzieł zakazanych dla królewiackich ośrodków, często przy wybitnej pomocy księgarzy, którzy traktowali swoje księgarnie nie tylko jako placówki handlowe. Wyżej opisane okoliczności historyczne oraz gorąca atmosfera intelektualna i uczuciowa wywoływały specyficzny stosunek do nauki w ogóle, a nauki historii i literatury polskiej w szczególności. Wysokie napięcie ideowo-patriotyczne wytwarzało szczególny entuzjazm i ostrą skłonność poznawczą wobec rewolucyjnego romantyzmu i czołowych jego przedstawicieli w literaturze polskiej i obcej; ta sama pasja i żarliwość były wyrazem stosunku młodzieży do dzieł Wyspiańskiego i Żeromskiego, często z wyraźną szkodą dla pisarzy okresu pozytywizmu.

Z historii Polski zajmowano się przede wszystkim okresem Sejmu Czteroletniego i potem wszystkimi przejawami walki zbrojnej o niepodległość ze specjalnym kultem powstania styczniowego. Dlatego właśnie uważano Żeromskiego za swojego hetmana oraz za herolda nowej Polski. Olbrzymią rolę w tych pracach odgrywał skauting, późniejsze harcerstwo, oczywiście działające

potajemnie. Młodzież nie tylko studiowała z zapamiętaniem romantyków w salach szkolnych i jeszcze więcej na swoich poufnych zebraniach, ale działała bezpośrednio w środowiskach robotniczych i chłopskich w duchu uświadomienia patriotycznego według skierowań, dokonywanych przez czynniki kierujące organizacjami. Czasem działalność ta nosiła charakter oświatowy; tworzone tajne komplety analfabetów na wsi i w mieście, tajne czytelnie i biblioteki. Nie było to zatem bierne uczenie się literatury i historii ojczyznej, ale obywatelskie, popierane czynem społecznym pochłanianie tych „przedmiotów” dla budzenia ruchu oporu w społeczeństwie starszym, głównie wśród proletariatu miejskiego i wiejskiego.

Wystawiano na tajnych zgromadzeniach fragmenty dramatów wielkich romantyków i twórców Młodej Polski, recytowano ich poezję, poprzedzane referatami. Nie ominięto żadnej rocznicy zrywów orężnych walki o niepodległość: 3 Maja, powstania Kościuszkowskiego, powstania listopadowego, r. 46 i 48, oraz powstania styczniowego. Śpiewano w kościołach w owe dni rocznicowe — przy zastrachaniu starszego społeczeństwa — pieśni patriotyczne: *Boże coś Polskę* i *Z dymem pożarów*, a na niektórych zgromadzeniach także pieśni rewolucyjne, jak *Czerwony Sztandar* i *Na barykady*. Nie dopuszczano do zabaw publicznych w nocie rocznic powstaniowych stosując niekiedy drastyczną formę rozbijania zabaw tanecznych za pomocą środków chemicznych; stale podniecano czujność na sprawy narodowe wszystkimi sposobami, jakie szły pod rękę. Rozlepiano odezwy nocą na ulicach, a na cmentarzach iluminowano groby powstańców i rewolucjonistów. Były to czynne manifestacje romantyzmu rewolucyjnego, przeciwstawiające się codziennej mieszczańskiej życiu społecznego. Im bardziej pogłębiała się reakcja caratu po zdławionej krwawo rewolucji 1905 roku, tym silniej zwierzał się opór i buntowniczość młodzieży w polskich szkołach prywatnych. I nie pomagały tu perswazje i błagania starszych, czasami nawet niektórych dyrektorów szkół i nauczycieli, a aresztowania i więzienie jeszcze bardziej podniecały patos wyzwolńczy młodzieży.

Kontynuowano dzieło Andrzeja Radka i Piotra Rozłuckiego, zaśluchiwano się w *Echa leśne* powstań, w pieśń *Warszawianki*, w *Sułkowskiego*, w *Popioły*, w *Wesele* i *Noc Listopadową*, o których nie mówiono z katedry klasy szkolnej. Przede wszystkim jednak i najwięcej pasjonowano się Mickiewiczem, Słowackim, Krasińskim oraz Ujejskim i... Konopnicką. Orzeszkową ceniono tylko za *Gloria victis*, Sienkiewiczą uwielbiano za *Trylogię*, Prusa nie doceniano, chyba tylko *Omyłkę* i częściowo *Lalkę* za udział Wokulskiego w 63 r., a Rzeckiego w powstaniu węgierskim. W Reymoncie gustowali ci, których terenem „ekspansji” była praca wśród chłopów. Zachłannie czytano i omawiano Struga i Daniłowskiego. Bardzo mały wpływ posiadał Przybyszewski, natomiast Kasprowicz, szczególnie wczesnej twórczości, bardzo absorbował umysły, chociaż silniej interesowano się Orkanem. Chętnie czytano liryki Zawistowskiej, ale nie na zebraniach kół, lecz indywidualnie. Ogromnym powodzeniem cieszyły się monografie historyczne, szczególnie Askenazego o Łukasimskim, A. Śliwińskiego o powstaniach, pamiętniki uczestników powstań 31 i 63 r., dzieła M. Mochnackiego i dzieła historyków-batalistów w okresie wojen napoleońskich. A. Niemojewski pobudzał *Mysłą Niepodległą* do śmiałości sądów w sprawach „rozumu i wiary”, St. Brzozowski wciągał w swoją gmatwaninę filozoficzną i zapalał do... mistycznego pojmowania historii, skąd z kolei — zainteresowania „urokami” mistycyzmu trzech wieszczów, którymi i *ex cathedra* mocno się zajmowali nauczyciele, odziani często na modłę młodopolską w szerokie peleryny, kapelusze o szerokich rondach i w fantazyjne czarne krawaty. Starsi nauczyciele, wykształceni na pozytywizmie, nie podlegali tym „urokom” i tym specjalnym strojom „bajronowsko-młodopolskim”.

Charakterystyczne, że niektórzy nauczyciele Rosjanie, uczący historii literatury rosyjskiej, przeważnie hołdowali manierze bajronowskiej w sposobie wykładania romantyzmu i w sposobie noszenia... peleryny *à la* Byron. Ci przeważnie byli wyznawcami socjal-demokracji, czasem jawnie na lekcji zgłaszaali solidarność z polską młodzieżą w postawie rewolucyjnej wobec caratu. Inni Rosjanie, także rewolucyjnie usposobieni, byli ostrożniejsi i kon-

taktowali się z wybraną młodzieżą na poufnych zebraniach. Czasem trafił się nauczyciel - prowokator, nastany przez carską „ochranę” do szkoły polskiej, ale na takim młodzież poznawała się szybko, mimo, iż często wykładali swój przedmiot znakomicie. Nauczyciele wykładający literaturę niemiecką i francuską przeważnie nie umieli zapalić młodzieży do swego przedmiotu nawet największymi nazwiskami okresu romantycznego.

Mówiliśmy wcześniej, że programy szkół polskich tego czasu były bardzo różnorodne, niejednolite nawet na terenie jednego miasta, tym bardziej różnice programowe występowały w ośrodkach wielkomiejskich (szkół polskich, a także i gimnazjów rosyjskich, w małych miasteczkach było bardzo mało). Programy szkolne były przeważnie mocno przeładowane ze względu na konieczność przystosowania się do potrzeb dalszych studiów w Galicji i za granicą w kierunku humanistycznym i politechnicznym.

Istniały także szkoły o programach z przewagą przedmiotów matematyczno - fizycznych, bez łaciny, często nazywano je „handłówkami”, bo uczono tam także ekonomii politycznej i towaroznawstwa, we wszystkich jednak typach szkół język polski (z literaturą) posiadał miejsce naczelne tak pod względem wyposażenia w godziny, jak i w sensie ogólnowychowawczym. Carskie władze szkolne nie interesowały się szczegółami programów i metodami nauczania, pilnowały tylko tzw. prawomysłowości nauczycieli i uczniów za pomocą dość gruboskórnego nadzoru policyjnego, który często można było unieszkodliwić łapówką; gorzej było, gdy żandarmiska „ochrana” docierała do wnętrza życia szkoły i kół ideowych organizacji uczniowskich.

W pierwszych trzech klasach ośmioklasowego gimnazjum spotykały się dzieci z łatwiej dostępnymi utworami Mickiewicza i Słowackiego, dopiero w klasie czwartej czytano przez cały prawie rok *Pana Tadeusza*. Od piątej zaczynał się systematyczny kurs historii literatury polskiej chronologicznie od średniowiecza, ale czytano już tutaj trudniejsze utwory Mickiewicza i Słowackiego na własną rękę; w klasie szóstej kończono kurs historii literatury staropolskiej do czasów St. Augusta włącznie. Wykłady odbywały się według podręcznika I. Chrza-

nowskiego, bez uzupełniania go pełnymi tekstami dzieł nawet najwybitniejszych pisarzy; za wypisy służyły teksty fragmentaryczne znajdujące się w podręczniku Chrzanowskiego. Szerokim zainteresowaniem obdarzali kurs pisarzy politycznych, zarówno nauczyciele jak i uczniowie, co znajdowało wyraz w dobrowolnie podejmowanych referatach o Ostrorogu, Modrzewskim, Orzechowskim, Kochanowskim, Konarskim, Staszicu, Kołłątaju i innych. Na stronę artystyczną zwracano mniejszą uwagę, dążąc przede wszystkim do żywej recepcji utworów przez recytację i dość ogólne analizy estetyczne. Dopiero w klasie siódmej zmienił się sposób nauczania i sposób uczenia się. Literaturę staropolską uzupełniano informacjami i tekstami literatury powszechnej starożytnej (Homer, Wergiliusz), średniowiecznej (*Pieśń o Rolandzie*, *Niedola Nibelungów*) i nowożytnej (Molier, Calderon, Wolter, Russo, Encyklopedyści, Goethe, Schiller). Literatury rosyjskiej przy nauczaniu polskiego nie poruszano, ponieważ była ona wykładana osobno i bardzo obszernie jak na potrzeby szkoły średniej. Nauczanie gramatyki w formie systematycznej odbywało się w klasach pierwszej drugiej i trzeciej; w klasie czwartej uczono stylistyki według podręcznika H. Gallego.

Należy stwierdzić, że młodzież klasy piątej i szóstej traktowała historię literatury staropolskiej wyłącznie jako źródło wiedzy, które miało zaspokoić namiętną żądzę poznania przyczyn upadku Polski, zresztą i wykładowcy w ten sposób ustosunkowywali się do tego materiału przy biograficznej i encyklopedycznej metodzie nauczania. Nadmiernie często stosowany wykład podawał *in verba magistri* mnóstwo materiału historycznego w oparciu o stosunkowo nieliczne teksty literackie, które czytano wspólnie w klasie (brak wydawnictw tekstowych był dotkliwy).

Już w klasie piątej i szóstej w czasie „przerabiania” literatury staropolskiej, uczniowie czytali w domu, tzn. na zebraniach kółek różnych organizacji, literaturę romantyczną i współczesną, młodopolską. Młodzież marzyła o najszybszym spotkaniu się z literaturą trzech wieszczów na terenie szkoły; marzenie to pobudzało ją silnie do zrobienia wszystkiego, aby koniecznie dostać

się do klasy siódmej, gdzie nareszcie usłyszysz się od nauczyciela o „prawdziwej wielkiej poezji”, jak nazywano romantyków, szczególnie poezję Mickiewicza, tę najbardziej zakazaną. Łączyło się to marzenie z działalnością patriotyczną młodzieży, o czym mówiliśmy wcześniej, co wiązało się niestety z niedocenianiem wartości literatury staropolskiej, z wyjątkiem politycznej, reformatorskiej. Gdy nareszcie otrzymano promocję do klasy siódmej zmieniała się postawa młodzieży wobec „polskiego”, ale jeszcze dłuższy czas niecierpliwość jej była wystawiona na próbę z powodu szczegółowego „przechodzenia” literatury Księstwa Warszawskiego i pseudoklasyków, żarliwie jednak studiowano poezję legionów Dąbrowskiego.

Dopiero walka klasyków z romantykami mobilizowała intelektualnie i uczuciowo uczniów klasy siódmej. Wszyscy murem stawali po stronie romantyków, potępiali stanowisko klasyków, zachwycali się wszystkim, co było na nich atakiem, drwiną i ośmieszeniem. Pośrednie stanowisko Brodzińskiego nie zadowalało młodych, szli ręką w rękę z młodym Mickiewiczem, z filomatami, filaretami i promienistymi. Oczywiście, było to stanowisko powierzchowne, emocjonalne, nie oparte na gruntownej znajomości odpowiednich tekstów ale służyło znakomicie buntowniczej postawie wobec współczesności. Gdy wreszcie nauczyciel oznajmiał, że od następnej lekcji (było to gdzieś koło Nowego Roku) przystąpimy do systematycznego omawiania Mickiewicza, w klasie wybuchał entuzjazm połączony z powagą odpowiedzialności za to, co teraz będzie wspólnie z nauczycielem „przerabiane”; przecież znali już nawet najbardziej niecenzurowane poezje patriotyczne Mickiewicza z zebrań kółkowych. Nauczyciel mówił niestęchanie drobiazgowo o każdym szczególe życia i twórczości poety, kolejno, metodycznie, bez pośpiechu, przy stałym ilustrowaniu tego życiorysu fragmentami tekstów, nieraz bardzo długich, a jednak wypowiedzianych z pamięci. Młodzież notowała, notowała, jak na wykładach uniwersyteckich. Cisza panowała, jak makiem siał. *Odę do młodości, Grażynę, Dziady cz. II i IV, Sonety Krymskie, Konrada Wallenroda, Farysa, całą cz. III Dziadów, Księgi Narodu i Pielgrzymstwa* czytano

na lekcjach, bez szczegółowego jednak omawiania przez uczniów, jedynie nauczyciel dawał swoje tu i ówdzie wyjaśnienia, chodziło bowiem przede wszystkim o wielkie przeżycia. Nie było lekcji o Mickiewiczu bez wysokiego napięcia uczuciowego, dyskusje i omówienia przenosiły się na teren kótek w prywatnych mieszkaniach i tam, na podobieństwo *Szyzofowych prac*, szczegółowo przystosowywano wskazówki Wieszcza do działalności patriotycznej na dziś (a był to rok 1912, zaburzenia na Bałkanach, na Bliskim Wschodzie), w oczekiwaniu na konflikt austriacko-niemiecki z Rosją carską. Minęła klasa siódma, a nauczyciel doszedł dopiero do „*Pana Tadeusza*”.

Wymieńmy wreszcie jego nazwisko: Romuald Stępowski. Był to człowiek olbrzymiej erudycji, nazywano go chodzącą encyklopedią, uczył nas także łaciny i greki, rzucał swoje wykłady na szerokie tło historii i literatury powszechnej, dawnej i nowszej. Pisywaliśmy wypracowania domowe, obejmujące nieraz rozmiary kilku zeszytów, na tematy jak np. „Gustaw-Konrad — ks. Piotr”. „Słowo i czyn u Mickiewicza”. „Mickiewicz jako nauczyciel narodu”. „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie”. „Łam, czego rozum nie złamie”. „Mickiewicz jako wódz duchowy narodu”. Ostatni temat wiązał się z opowiadaniem — w kontynuacji życiorysu poety — o działalności Mickiewicza w r. 48 i w r. 55. Romuald Stępowski obrazował również postać Mickiewicza jako profesora w Lozannie i w Kolegium Francuskim, sięgając przy literaturze słowiańskiej do własnej wiedzy o literaturze czeskiej, serbskiej, bułgarskiej i rosyjskiej.

Właśnie w tym samym czasie nauczyciel Rosjanin, jak nam się przyznał — eserowiec — mówił z nami o Puszkynie, Lermontowie i Gogolu, a przy wierszu Puszkina *Oszczercom Rosji* nawiązał do wiersza *Do Przyjaciół Moskali* i oznajmił wobec klasy ósmej, o której wiedział, że prawie cała była w konspiracyjnej organizacji, że gotów jest z nami wystąpić, gdy zajdzie potrzeba, przeciw caratowi za wolność proletariatu polskiego i rosyjskiego. Nazywał się on Imszynieckij. Ciekawe, że lubował się w poezji Byrona, w bajronizmie Puszkina i Lermontowa

i nosił się w płaszczu-pelerynie *à la* Byron. Nigdy już więcej o nim nie słyszeliśmy od tamtych czasów.

R. Stępowski reprezentował postawę postępowo-demokratyczną, a Rosjanin — socjal-rewolucyjną. W innych gimnazjach polskich w Lublinie rzecz się miała podobnie. W szkole im. Staszica, w żeńskiej szkole pepesowca Wł. Kunickiego, uczył literatury rosyjskiej Mikołaj Krylenko, socjal-demokrata, który stworzył sporą grupkę uczniowską socjal-demokratyczną. Ten jeszcze bardziej łączył wykład o romantyzmie z działalnością polityczną, posiadał znaczne wpływy wśród młodzieży polskiej (Krylenko został podczas rewolucji 1917 r. pierwszym wodzem naczelnym armii rewolucyjnej po detronizacji cara Mikołaja II i po śmierci ostatniego wodza naczelnego caratu, Duchonina).

Z żalem rozstawiliśmy się z Mickiewiczem gdzieś w końcu grudnia 1912 roku. Słowacki wydawał się nam daleko mniej interesujący, tylko *Kordian* i *Anhelli, Do autora trzech psalmów* oraz *Geneis z Ducha* pasjonowały młodzież. Na Krasińskiego zostało jeszcze mniej czasu i profesorowi i nam, a jednak *Irydiona, Nieboską* i *Przedświt* poznaliśmy gruntownie. Szczególnie silnie łączyliśmy Irydiona z Konradem Wallenrodem. Staliśmy na stanowisku usprawiedliwiającym etycznie zarówno Konrada jak i Irydiona: niechże cel uświęca środki, chociaż nauczyciel był odmiennego zdania.

Zbliżaliśmy się do Wielkanocy 1913 r., matura w maju, a tu cały ogrom jeszcze nie zaczętego kursu literatury drugiej połowy XIX wieku. Więc profesor mówił, mówił, sypiąc datami i nazwiskami — aż do pojawienia się przedstawicieli Młodej Polski, których już całkowicie nie dotknął. Była to dla nas wtedy literatura najnowsza, współczesna, znana z czytania po nocach od lat kilku. Podobnie „spóźnili się” z kursem inni poloniści w innych gimnazjach Lublina. Wszyscy oni najdłużej i najszczegółowiej mówili o Mickiewicz, czasami młodzi nauczyciele, np. A. Remiszewski w gimn. im. Staszica, więcej lekcji poświęcali Słowackiemu, którego najwyższym kultem darzyło pokolenie Młodej Polski.

Wydawnictwo pt. *Wiek XIX, Sto lat myśli polskiej*, szczególnie tom III, IV i V, było nam wielką pomocą do studiów nad romantyzmem i poezją trzech wieszczów. Były tam opracowania biograficzno-genetyczno-psychologiczne Br. Chlebowskiego i in. z wypisami. Nie zadowalaliśmy się fragmentami utworów, czytaliśmy pełne teksty prawie wszystkich dramatów Słowackiego, często nie rozumiejąc należycie jego mistyki, ale mistyka wtedy była modna, więc i my zagłębialiśmy się w nią szukając tam pokarmu dla naszych celów, z których najwyższym była wiara w odbudowanie państwowości na drodze walki orężnej. Za pośrednictwem Słowackiego nadśluchiwaaliśmy Wernyhory Wyspiańskiego, *Róży* Żeromskiego i Struga *Dziejów ostatniego pocisku*.

Pokolenie tej młodzieży lat 1906-1914, wykarmione na poezji wieszczów było gotowe do rzucenia się na wroga z motyką, „Z Bogiem i choćby mimo Boga”, bez względu na ofiarę. Było w tym niewątpliwie dużo egzaltacji, dużo młodzieńczego zapamiętania się i wiary w całopalenie, ale niewiele rozumu politycznego i trzeźwości, które odrzucano z oburzeniem, jako przejaw oportunistycznego i ugodowości. Wielu z tej młodzieży już jesienią 1913 r. znalazło się na studiach w Krakowie, Lwowie, w Belgii, Francji i Szwajcarii. Tam ją ogarnął wicher wojny 1 sierpnia 1914 roku.

Takie były „zabawy” romantyczne w „one lata urodzaju”, lata poprzedzające wojnę dwóch imperializmów zaborczych. Oczekiwano pojawienia się feniksa z popiołów wielkiej wojny. I nie popełniono omyłki, nie doznano zawodu.

Zatriumfował Mickiewicz.